

Wojskowe obozy najlepszymi wczasami dla dzieci?

Choe Sang–Hun



W Korei Południowej coraz popularniejsze są paramilitarne obozy dla młodzieży. Rodzice wysyłają swoje pociechy na poligon żeby „uczynić z nich lepszych przedstawicieli ludzkiego gatunku”. Nastolatki czołgają się w dołach pełnych błota, skaczą z wież na spadochronach, wdrapują się na wzgórza, zjeżdżają na linach z klifów i czołgają się pod zasiekami z drutu kolczastego na torach przeszkód.

Plując białym dymem, fala południowokoreańskich amfibii bojowych zalewa lodowato zimną plażę. W opancerzonych wnętrzach pojazdów tłoczą się dzieci w wieku szkolnym ubrane w za duże hełmy i stroje maskujące. Niektóre z nich wyglądają na przerażone, ale inne wydają się być nieporuszone. Jedna z dziewczynek z trzaskiem otwiera małe lustro i przegląda się uważnie, a czternastoletni chłopiec drzemie aż do końca operacji lądowania.

Niektóre z tych dzieciaków naprawdę trudno złamać – krótko ostrzyżony sierżant Shim Sang–kyu przekrzykuje ryk silnika. – Naszym zadaniem jest uczynić z nich lepszych przedstawicieli ludzkiego gatunku. Szkolimy ich w podobnym stylu jak oddziały marines.

Każdego roku, w czasie wakacji letnich i zimowych tysiące dzieci trafia do dowodzonego przez I Dywizję Marines Korei Południowej obozu w przemysłowym mieście na południowo–wschodnim wybrzeżu Półwyspu Koreańskiego.

Program ma zaszczepić w młodych ludziach wytrwałość, wiarę we własne siły i umiejętność pracy w zespole. Wartości te są szczególnie cenione przez ich rodziców, którzy wychowywali się w trudnych warunkach powojennej Korei.

W obozie dzieci czołgają się w dołach pełnych błota, skaczą z wież na spadochronach, wdrapują się na wzgórze, zjeżdżają na linach z klifów i czołgają się pod zasiekami z drutu kolczastego na torach przeszkód.

Obozy lekarstwem na kryzys

Pięciodniowy program ruszył po raz pierwszy w 1997 roku, kiedy w Azji trwał kryzys finansowy. Natychmiast zyskał popularność wśród zniechęconych pracowników korporacji i innych cywilów, a niektórzy dorośli do dziś biorą udział w obozach.

Ale największymi jego zwolennikami są od samego początku zamożni rodzice, uważający, że ich dzieci, wychowywane w luksusowych warunkach, zapominają o najważniejszych wartościach, takich jak ciężka praca, które ich zdaniem przyczyniły się do sukcesu ekonomicznego kraju. Wierzą również w to, że próbka twardego żołnierskiego życia w obozie, za równowartość 40 dolarów od osoby, jest dobrym sposobem na przygotowanie ich pociech do stawiania czoła wyzwaniom niesionym przez wymagający system koreańskiego szkolnictwa. Często przywożą je do obozów na siłę, mimo że dzieci bronią się przed tym rękami i nogami.

Zdarzają się nawet tacy rodzice, którzy imają się podstępnie mówiąc synowi lub córce, że pojedzie na wakacje nad morze – opowiada porucznik Byun Jin–seok. – Zostawiają tu dziecko i zwyczajnie uciekają. – I nagle nastolatki prosto ze świata gier wideo i hamburgerów trafiają na dziką plażę, spartański przyczółek pełen bezlitosnych,

rygorystycznych podoficerów szkoleniowych chełpiących się, że potrafią „zmusić kota do szczekania, a psa do miauczenia”. Uczestnicy obozu muszą oddać do depozytu telefony komórkowe i jeść oraz nocować w koszarach, wstając o 6.30 i kładąc się spać o 22.30.

Uczniowie robią pompki i przysiady. Wrzeszczący podoficerowie pilnują grup dyszących nastolatków rzucających się do lodowatej wody ze 120–kilogramowymi gumowymi pontonami na głowach.

Kim Ki–seol – nr 227

Tutaj są tylko numerami. Kim Ki–seol, nastolatek, który spał podczas „desantu” na plaży to nr 227. – Rodzice wysłali mnie do obozu, ponieważ ciągle biłem się z bratem i za dużo grałem na komputerze – mówi ponuro, patrząc na zapiaszczone adidasy. – Powiedzieli, że tutaj nauczę się szanować rodzinę. Chciałbym, żeby to już się skończyło – dodaje.

Kim Soo–ram, wesoła trzynastolatka, opowiada o swoim przyjeździe do obozu: – Myślałam, że rodzice żartują. Zaciągnęli mnie tu dosłownie siłą. – Po chwili jednak dodaje: – Ale w mundurze wyglądam całkiem nieźle.

Kim Min–seung i Kim Seung–hun, czternastoletnie bliźniaki o białych cerach w identycznych okularach z czarnymi oprawkami mówią, że matka wysłała ich tutaj, żeby oduczyli się lenistwa. – Najgorsze jest wczesne wstawanie – narzeka Min–seung. – Jak to wszystko się skończy i wrócę do domu, to od razu położę się spać.

Wiele dzieci przywiezionych tu wbrew ich woli niechętnie bierze udział w zajęciach. Niektóre nawet nie chcą rano wstawać – opowiada major Lee Yun–se.

Podczas zaprawy na plaży nastolatkowie narzekają na sztywne karki (również podoficerów) i bolące plecy. Trzęsący się z zimna chłopiec w spodniach przesiąkniętych morską wodą ze łzami w oczach prosi podoficera, żeby ten pomógł mu odnaleźć zgubiony but. Jednak zdaniem zarówno instruktorów jak i uczestników obozu przynajmniej niektórzy z młodych ludzi zmieniają swoje nastawienie pod koniec szkolenia.

Nie tylko dzieci

Na jednym z ostatnich turnusów większość spośród 300 obozowiczów stanowili uczniowie od siódmej klasy wzwyż. Jednak w grupie znaleźli się też pracownicy biurowi w średnim wieku i 30 studentów college’u będącego częścią uniwersytetu Pusan (Pusan University of Foreign Studies). Profesorowie kazali żakom wziąć udział w szkoleniu, aby ci stali się bardziej konkurencyjni na międzynarodowym rynku pracy po ukończeniu studiów.

Nasza branża jest w dołku, więc firma wysyła wszystkich menadżerów średniego stopnia na obóz, żeby nauczyć ich cierpliwości i wytrwałości – mówi czterdziestotrzyletni Lee Boo–kyun, kierownik przedsiębiorstwa budowlanego. – Prezes naszej firmy służył kiedyś w marines, więc resztę historii łatwo sobie dopowiedzieć.

Niektórzy z nastoletnich chłopców mówią, że zgłosili się na ochotnika, aby poczuć przedsmak żołnierskiego życia. W Korei Południowej każdy zdrowy mężczyzna musi odsłużyć w armii 24 miesiące.

Dla Chung So–ra, trzydziestosiedmioletniej pracownicy cukierni, cała ta przygoda jest jak piękny sen. – Zawsze marzyłam o tym, żeby zostać oficerem – wyznaje. – Ale trzy razy pod rząd nie zdałam egzaminu.

Jestem na obozie już po raz trzeci – kontynuuję – i zamierzam wziąć urlop, żeby wrócić tu latem.